№ 229. Warszawa, Piątek 16/28 Listopada Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

...ji w Królestwie ...znie rs. 3 (złp. ...lnie rs. 3 (złp. ...arstwie też sa... ...o na prowincji ...e, z dodaniem ...e lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Saturnina M.
Wschód słońca o g. 7 m. 45.—Zach. o g. 3 m. 51.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 7, wczoraj w poł. zimna 3.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2.

Z Petersburga 5 (17) Listopada.

Przez rozkazy dzienne CESARSKIE w wydziale służby cywilnéj, z dnia 21 Października, zatwierdzeni zostają na urzędach, obrani przez szlachtę, deputaci Wołyńskiego deputatskiego zgromadzenia szlacheckiego z powiatów: Żytomirskiego, dotychczasowy, assessor od szlachty Wołyńskiego sądu sumienia reges. koleg. *Mierzejewski*, z zachowaniem tych ostatnich obowiązków, i nowo-obrani: z powiatu Kowelskiego, dymis. porucznik huzarów *Szyrma* i Łuckiego, reges. koleg. *Jarząbkowski*; urzędnik kancelarji Ryżskiego wojennego. Liflandskiego, Estlandskiego i Kurlandskiego jeneral-gubernatora, radca hon. *Swirtun*, z wyboru szlachty, przechodzi na sędziego pow. Telszewskiego.

— Mieszkający czasowo w Petersburgu starozakonni: Umocowany od poczestnego obywatela Hintzburga kupiec *Rosenthal* i kupcy 1éj gildji: Warszawski *Schweiner*, Chersoński *Auslaender*, Odesski *Gurwin*, Berdiański *Szajkowicz*, Miński *Rappaport* i syn Odesskiego kupca *Hertzenstein*, przedstawili dla złożenia N. CESARZOWI IMCI sporządzone przez obywatela poczestnego *Hintzburga* i innych znakomitszych starozakonnych kupców album, zawierający hymn w językach ruskim i hebrajskim z powodu koronacji NN. PAŃSTWA.

N. CESARZ IMĆ raczył łaskawie przyjąć to album i NAJMIŁOŚCIWIEJ rozkazać oświadczyć podającym MONARSZE zadowolenie.

Ogłoszenia od Rządzącego Senatu.

Kancelarja 2 departamentu wzywa do odczytania i podpisania zapiski w sprawie nadesłanéj od Mohylewskiego cywilnego gubernatora, o majątek pozostały po radczyni hon. *Pigarewiczowéj*, poszukiwany przez asses. koleg Lubow *Brujewiczowę* i szlach. *Korolkowę*, a za ustępstwem on niéj, przez władzę duchowną.

Do 1go oddziału 3go departamentu weszły w roku 1856 sprawy apelacyjne. 12 Października, od gubernatorów cywilnych: 1) Podolskiego, o zaległości policzającéj się na dzierżewcy Barskiego wyszynku (czarocznago okrupa) Boruchu *Serobryjskim*. 2) O włościanach skarbowego majątku Grzegorzu i Tymoteuszu *Grinczyszyn*.— 14go Października: 3) Wołyńskiego, o kapitałach pozostałych po szlach. Józefie *Kowalskiéj*, z domu *Schultz* 4) Z Izby cyw. Grodzieńskiéj, staroz. Sory *Kahanowicz* z synem Josielem o majątek.

Wzywają się do sądów powiatowych: 1) Dubieńskiego, wierzyciele na majątku obyw. Piotra *Skąpskiego*, który ma się sprzedać przez licytację w terminie ustanowionym 3056 art. tomu X układu praw. 2) Skwirskiego, wierzyciele i dłużnicy dym majora Bonawentury *Bydlowskiego*, w terminie ustan. 3055 art. tomu X układu praw.

Za dług lombardowi Moskiewskiemu, sprzedawać się będzie w tymże lombardzie (Opekunskij sowiet) 21 Stycznia 1857 roku majątek rotmisirza gwardji Piotra *Goricz*, położony w powiecie Wieliżskim, z rozmaitych wsi złożony, liczący dusz męzkich 546, oceniony 24,492 rs.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Naczelnik okręgu pocztowego Królestwa Polskiego, mianował, sekretarza pocztamtu Warszawskiego Adama *Kolitowskiego* 1ym adjunktem sekcji poborów zarządu okręgu pocztowego; adjunkta dziennikarza zarządu Stanisława *Ożarowskiego*, sekretarzem pocztamtu Warszawskiego; adjunkta sekcji administracyjnéj Jana *Dolę*, adjunktem dziennikarzem; IVgo adjunkta sekcji poborów Józefa *Bortkiewicza*, adjunktem sekcji administracyjnej, i kancelistę Michała *Charlampowicza*. IV adjunktem sekcji poborów zarządu okręgu pocztowego.

Kurator okręgu naukowego Warszawskiego. — Ksiądz Konstanty Felicjan *Szaniawski*, biskup krakowski, aktem erekcyjnym z r. 1730 ustanawiając konwikt przy szkole Łukowskiéj, zastrzegł: iż w tymże konwikcie ma być utrzymywanych 10ciu młodzieńców z jego familji herbu Junosza, a w braku tych, przypuszczani być mają krewni najbliżsi z familji fundatora, lub familji Szaniawskich; gdyby zaś tych nie było, pomieszczeni być mogą w konwikcie synowie ubogiéj szlachty z ziemi Łukowskiéj, pozostawiając pierwszeństwo dla tych, którzy przedstawieni będą przez sukcesora fundatora dziedzica na Szaniawach Szaniawskiego. Gdy obecnie wakuje jedno miejsce w konwikcie, który wedle wyższéj decyzji utrzymywany jest przy szkole powiatowéj o 5u klassach w Siedlcach, przeto kurator okręgu naukowego Warszawskiego wzywa niniejszém osoby interesowane, mogące mieć tytuł wedle powyższych warunków do pomieszczenia swych synów lub pupillów w pomienionym konwikcie, aby dowody swéj kwalifikacji najdaléj w ciągu dni 30 złożyły patronowi konwiktu Szaniawskich, mianowicie; *a)* metrykę urodzenia kandydata; *b]* dowód pochodzenia szlacheckiego; *c)* świadectwo nadzorcy szkoły powiatowéj o 5ciu klassach w Siedlcach, że kandydat jest uczniem téj szkoły lub że ze względu na wiek i usposobienie okazane na examinie w pomienionéj szkole, kwalifikuje się do przyjęcia do niéj; kandydaci zaś z innych familji ziemi Łukowskiéj pochodzący, złożyć są obowiązani świadectwa ubóstwa przez właściwą władzę wydane, które to dowody patron konwiktu po ocenieniu przedstawi wraz z swemi wnioskami nadzorcy powyższéj szkoły, a ten prześle je wraz z swoją opinią dyrektorowi gimnazjum guber. w Lublinie, dla przedstawienia kuratorowi do decyzji.— Warszawa dnia 12 (24) Listopada 1856 r — Radca tajny, *Muchanow*. — Naczelnik wydziału, radca koleg., *Plewe*.

— Zarząd główny służby zdrowia podaje do wiadomości pp. lekarzy, że obecnie wakująca jest posada lekarza miasta Pyzdr w pow Konińskim gubernji Warszawskiéj z płacą rs. 150 rocznie: — ktoby z osób lekarskich życzył sobie posadę tę otrzymać, może wnieść w téj mierze podanie do inspektora głównego służby zdrowia przy złożeniu dowowodów kwalifikacji naukowéj lekarskiéj.

— *Kurs Giełdy Warszawskiéj z dnia* 15go (27) Listopada. — Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rub. sr. 82 kop. 12. Listy zastawne IIIgo okresu (bez kuponu) za 15 rsr., płacono rsr. 14 k. $36\frac{1}{2}$. — Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 100 ko. 87. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. 101 ko. 87. Za półimperjały żądano rsr. 5 kop. 16. — Kupon Obl. rsr. — k. $63\frac{1}{3}$. Listów zastaw. kop. $25\frac{5}{6}$.— Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. — kop. $61\frac{1}{2}$.

Korrespondencja Kroniki.

Tarnów 11 Listopada 1756 r.

Z liczby wielu interesów naszéj prowincji zostających dotąd w zawieszeniu, jedna tylko kolej Tarnowsko-Koszycka, podobno już zupełnie upadła; u nas jest zwyczaj, przy kolejach szczególniéj, że towarzystwo zawiązując się w celu budowania pewnéj linji kolei, prosi naprzód o pozwolenie robót przygotowawczych, i składa przyzwoitą kaucję na rękojmię, iż roboty te przygotowawcze wypełni;—potém prosi o koncessję samego budowania, przedstawia statuta towarzystwa, proponuje warunki kontraktu, układa się, i prosi o sankcję Cesarską; w ten czas zwykle prosi zarazem o pozwolenie robót przygotowawczych, w celu połączenia koncessjonowanéj linji, z innemi istniejącemi, lub w robocie będącemi kolejami, i

NAJNOWSZE SWATY.

SZKIC DO KOMEDJI.

przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

(Ciąg dalszy).

— Mój Boże co za szlachetne serce pani dobrodziejki — wtrącił Stasio, — tak pielęgnować...

— Ja ją też wychowałam od dzieciństwa, ś. p. najstarsza moja siostra Teresia przy niéj umarła.

— W. pani bez przychlibstwie to rżadkie pani; wie W. pan, ubogie to nie wichodzą ztąd nigdy, a służące to od urodzenia do śmierci tu siedzą.

— Oj te służące moi państwo to kością w gardle mi stoją! sama jedna, bojaźliwa, spokojna kobieta co ja im zrobię? więc też kradną póty...

— Mam i ja z niemi dosyć — wyrzekł Stanisław, bo to dwie wsi, trzy folwarki, 4000 owiec, 120 krów, pani dobrodzijko.

— Takie wielkie gospodarstwo? — przerwała zadziwiona Agniaszka.

— A dwie gorżelnie W. pan zapomniał, a 1000 korców przenicy, a 800 rżyta; wie W. pani u pane Stanisławie to jak w kościele wszystko porżądnie, tilko jeden rżecz powiem z przeproszeniem W. pana.

— No cóż takiego?

— Takie skąpe co uwa! wczora ja chciał kupić okowit u W. pan, wieczór przychodze W. pan się modli.

— Bo pocóż mi przeszkodziłeś?

— Ny kto tak dwie godzin klęczy jak W. pan na te ciężkie czasy? takich naborżnych i młodych pan, to nie ma.

— Widzicie Janklu — wtrąciła znów uradowana Agnieszka — co Bogu to Bogu — wyście choć żyd ale wiecie że jabym wam niewiedzieć co zrobiła żebyście mi przerwali.

— No to też i pani takie same — W. państwo jak dla siebie — dokończył mlasnąwszy po swojemu i podnosząc się z siedzenia.

Agnieszka pokraśniała ostatkiem krwi w żyłach jéj płynącéj, Stasio się wzdrygnął febrycznie, a pan Jankiel zacierając ręce, spacerował uradowany po całym pokoju.

— Ale moi państwo — odezwała się po chwili Agnieszka — cóż ja to chciała powiedzieć — a może pan dobrodziej co przyjmie, po gospodarsku, to będzie jak Bóg dał?

I wstawszy poruszyła gwałtownie ogromnym od sanek dzwonkiem stojącym na komodzie.

— Ach co za głos? — mówi Stasio przytykając uszy.

— Co? nie po magnackie? — szepnął mu Jankiel, gdy otwierają się zaraz drzwi główne i na pół ubrany Kuba wpada do pokoju. O jednym bucie, w zapiętéj na dwa guziki i to nie właściwie kapocie, stoi trzymając drugi but w ręce, a drapiąc się w głowę mówi:

— O loboga, dyć ja myślał że się tu pali?

— Powiedzno żeby samowar dali — wyrzekła imponująco Agnieszka — a ciszéj: co to jest o jednym bucie?

— Ale kaj panna podziała żeby przod jendyka — a... za buty to imość mi zapłaci, bo ja bym je sewcowi oddał, takie ciasne, a panienka ino woła wdziewaj i wdziewaj...

— Umykaj prędko ty niezgrabiaszu, a niech już dają tego indyka, i wprzód wódkę niech panna przyśle, chleba na przekąskę i śliwek...

— Pani dobrodzijka pozwoli sobie powiedzieć — odezwał się Stasio — że możebyśmy powiwali o téj pszenicy...

takowe zwykle do pewnéj liczby lat otrzymuje. Podobnie się też stało z koleją projektowaną Tarnowsko-Koszycką. Towarzystwo dolnéj Cissy, mając pozwolenie stawiania kolei Nadcissańskiéj do Koszyc, prosiło o roboty przygotowawcze w celu złączenia się z koleją Galicyjską; jak skoro podobno, usłyszeli, że Galicjanie starają się o tę samą linję, więc użyli swego prawa i sami deklarowali się ją postawić; wiadomość tę mam z dobrego źródła.

Inaczéj się rzecz ma, z koleją Galicyjską wschodnią, któréj roboty przygotowawcze już w połowie zrobione, w téj jesieni mają nadzieje otrzymania sankcji; — 10% kaucji już złożyli, i jak korrespondent Wiedeński Czasu pisał, złożone z bezprzykładną akuratnością; — ale i o téj kolei mało się jeszcze da z pewnością powiedzieć; czynności się ledwie rozpoczęły, a liczy już wielu przeciwników, czas okaże dopiero kto miał słuszność. Jeżeli choć w części rada zawiadowcza odpowie swemu powołaniu, interes dla akcjonarjuszów pójdzie dobrze. Zaczęła się ta kolej pod dobrą wróżbą; i tak znaleziono w Podhorcach podobno, obfite kopalnie węgla, — który ponieważ staje się podług praw naszych własnością wynalazcy, — przeto wynalazca będąc zarazem członkiem rady zawiadowczéj, wziął list uprawniający kopalnie, (Szurfbrief) na imie towarzystwa Wschodnio-Galicyjskiéj kolei — wartość więc kopalni jaka się okaże, będzie czystym zyskiem akcjonarjuszów.

Nadto, linja którą najpierw budować mają od Przemyśla do Lwowa i od Lwowa do Brodów, tak mało przeszkód znalazła, że roboty ziemne, mosty i tunele, dużo mniéj jak przy innych kolejach kosztować będą, a że taryffa zapewnie jedna będzie, więc i czysty dochód, a przeto i dywidenda, większa.

Pomimo tego akcje kolei wschodnio-galicyjskiéj nizko stoją: a przypisują ten nizki kurs jedynie przesileniu pieniężnemu, która tak u nas jak i w całéj Europie się zaczęło, a Bóg tylko wie kiedy i jak się skończy. Zdaje się pewném, że ilość wystawionych i wystawiających się codziennie akcji jest tak wielka, że gotówka wystarczyć nie może na wypłaty: jako dowód uważałbym także, że w dniach kiedy upływał termin 18% wpłaty, na koleje galicyjskie — pomimo, że zachodnia Galicja maximum 2½ miljonów tylko miała przyznane z suskrypcji, w Krakowie widoczny się dał czuć brak monety.

Zły kurs papierów, powodowany jest grą giełdową, którą tylko z grą hazardowną w karty porównać można — z tą różnicą że tam pojedyncze osoby, a tu społeczeństwa się zgrywają — a tak jak tam, tak i tu, bez złéj wiary często się nie obchodzi — i to jedna ze złych stron zbytniego rozwoju towarzystw akcyjnych — bo często zaniedbują cel główny, przedsiębierstwo, i odwłóczą go lub zupełnie pomijają, potrzebując go tylko jako pretextu, aby całe i niesłuszne korzyści ciągnąć z gry giełdowéj — drugiego złego skutku obawiam się i i u nas, że kapitały i przemysł odwrócą od roli — matki jedynych prawdziwych wartości.

Urodzaje w Galicji zachodniéj są dobre, przeważnie jednak na wielkie zniżenie cen zboża wpłynął wielki urodzaj ziemniaków, które znowu zachowane do kopców, tak się nagle psuć zaczęły, że do dziś dnia nie tylko same do podwójnéj ceny przyszły, ale i podwyższenie cen zbożowych spowodowały o 4 złp. na korcu i zdaje się że na tém podwyższeniu nie będzie koniec.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 23 Listopada. Wiadomości z Neapolu 20 listopada donoszą o ogłoszeniu traktatu handlowego między królestwem Obojga Sycylji i Stanami Zjednoczonemi. Mówiono także o ogólnéj rewizji taryfy celnéj. Król znajduje cię ciągle w Gaeta.

Paryż 24 Listopada. Moniteur zawiera depeszę telegraficzną z Konstantynopola 22 b. m., w któréj powiedziano, że Ali-pasza, nowy minister spraw zagranicznych, podał się do dymissji.

Madryt 23 Listopada. Minister skarbu został postanowieniem królewskiém upoważniony do zakupienia za granicą i wprowadzenia bez opłaty cła, za 60 milj. zboża i mąki.

Berlin 23 Listopada. Sejm meklemburski odrzucił propozycję przystąpienia do Zollvereinu. (*Indep. Belge*).

A N G L J A.

— Zapewniają że lord John Russell miał bardzo czynny udział w ostatnich naradach ministrów. Stronnictwo liberalne bardzo jest niezadowolone z nienormalnego położenia lorda John i chciałoby żeby on zajął napowrót dawne swoje miejsce w izbie niższéj; ale niepodobna przecie żeby Palmerston i Russell razem panowali w téj izbie. Takie jest zdanie księcia Bedford brata lorda John Russell i najlepszego jego przyjaciela i doradcy. Możemy zapewnić, że książe Bedford oświadczył się w tym względzie swemu bratu i zapewnił że naznaczy odpowiednie dochody parostwu któreby lord John zdecydował się przyjąć. Ale dotychczas lord John Russell nie chce przyjąć téj propozycji. Wie on że będzie mógł wejść do izby parów kiedy tylko zechce, byłby nawet prawie gotów zająć w niéj miejsce takie jak lord Landsdowne, ale przewiduje że gdyby przyjął obecnie parostwo, jego przyjaciele powiedzieliby że uczynił to dla tego iż w izbie niższéj już się na nic nie przyda. Gdyby mu się udało odzyskać chociaż na chwilę dawne swoje stanowisko w izbie niższéj, niewątpliwie nie wahałby się dłużéj z przejściem na krzesło lordowskie, ale przekonani jesteśmy że jeśli nie będzie mógł przejść *tryumfalnie* z jednéj izby do drugiéj, lord John umrze na ławach izby niższéj. Jego Cześć bardzo jest urażony przeciw gabinetowi i mamy powód sądzić, że za powrotem z Włoch i w ciągu następnych posiedzeń, będziemy widzieli dowody tego usposobienia w jego postępowaniu.

W korespondencji z Paryża, *Morning Post* wyraża żal że stosunki dyplomatyczne między dwoma mocarstwami nie okazują większéj zgodności widoków, szczególnie na wschodzie, i co do przymierza powiada, że ufność nie jest jeszcze należycie przywrócona.

— *Times* w jednéj korespondencji paryzkiéj kreśli bardzo smutny stan Francji; wchodzi w rozmaite szczegóły, daje rozmaite rady, nalegając aby ich usłuchano, z obawy żeby lada dzień nie powiedziano także Cesarzowi Napoleonowi IIImu, *już za późno.*

Napomykaliśmy w swoim czasie, że między naszemi dyplomatami mówiono powszechnie, że lord Palmerston wywołał groźbę wyprawy do Neapolu, dla zastraszenia Austrji i zmuszenia jéj do pomagania mu w jego polityce, nie zaś dla zagrożenia istotnie państwu Obojéj Sycylji. Zdaje się że Austrja dała się złapać w tę zasadzkę, tém bardziéj że pozostanie na dłużéj w Księztwach Naddunajskich bardzo jéj się podobało. Nowy tego dowód mamy w doniesieniach z Wiednia i Berlina, że kwestja neapolitańska zbliża się do załatwienia i że jenerał Martini otrzymał z Wiednia rozkaz, aby uwiadomił dwór neapolitański, że Anglja przyjmie za dobre najmniejsze ustąpienie z jego strony i pospieszy zawiązać z nim na nowo stosunki dyplomatyczne. (*Le Nord*).

F R A N C J A.

Paryż 23go Listopada. Kontr-admirał Behrens, dowodzący eskadryllą rossyjską która stanęła w Cherburgu, otrzymał od Cesarza zaproszenie aby przybył do Paryża, gdzie czeka go najuprzejmiejsza gościnność.

— Rada stanu zajmuje się gorliwie w téj chwili kodexem wojskowym.

— Interesa polityczne bardzo i tak mierne w téj chwili, zagłuszone są zupełnie bardzo ważnym faktem publicyzmu paryzkiego. Tyczy się to zmiany własności dziennika *Presse.* Pan Millaud ma odkupić od pana E. de Girardin czterdzieści setnych części własności dziennika *Presse*, które dotąd należały do założyciela tego dziennika, a które nowonabywcy nadają wielką przewagę w dyrekcji tego dziennika, stanowią bowiem czterdzieści głosów w radzie interesowanych osób, a cała liczba głosów wynosi tylko 72.

Pan Millaud jest w tym razie reprezentantem pewnego stowarzyszenia znakomitości finansowych. W administracji i redakcji tego dziennika nie zajdzie żadna zmiana. Tylko część finansowa bardziéj będzie rozwinięta, i codziennie na trzeciéj kolumnie *Presse*, specjalność ta obszernie będzie traktowaną. Co do usunięcia się pana Girardin, najważniejszym do tego powodem była konkurencja jaka mu groziła, ponieważ pan Millaud chciał kupić dziennik *Verité*, powiększyć go, i oznaczyć cenę rocznéj prenumeraty na 25 franków, a pojedynczy numer przedawać po 10 cent., co rzeczywiście mogłoby bardzo zaszkodzić powodzeniu *Presse.*

Część należąca do pana Girardin przedaną została za 825,000 fran. Pojutrze odbędzie się zgromadzenie nadzwyczajne osób interesowanych w tem przedsięwzięciu, dla wotowania względem przypuszczenia pana Millaud. Przed tem głosowaniem *Presse* nie powie ani słówka o usunięciu się jéj za-

---

— Uwa! jak W. panu pilno, gospodarstwo nie ucieknie!

— Oj trzeba się spieszyć, pani dobrodzijce czas zabieramy, czas drogi...

— Niech no pan siada panie Stanisławie — cóż tak nagłego moi państwo, a może tam gdzie czekają jakie ładne oczki?

— Eh pani dobrodziejka żartujesz ze mnie, dzięki Bogu dotąd nikt na mnie nie czekał.

— Dla czegóż dzięki Bogu? — spytała Agnieszka przesyłając mu strzeliste spojrzenie, gdy nadstawiwszy ucha Jankiel, czekał co to z tego będzie.

— Kiedy nie śmiem powiedzieć.

— Powiedz pan, powiedz!

— Oto nie byłoby mi już tak dobrze w jéj domu.

— Wolne żarty p. dobrodzieju — odrzekła spuszczając głowę — ja sobie prosta i nie młoda kobieta zwyczajnie moi państwo, parafianka...

— Które ja najwyżéj kładę — ciągnął Stasio udając zapał — bo na wsi przynajmniéj jest serce co czuć i kochać potrafi. Nie wszystko złoto co się z wierzchu świeci pani dobrodziejko; pod wiejską strzechą cnota obrała siedlisko. — U mnie kobieta nabożna, rządna, oszczędna, więcéj znaczy aniżeli nikła piękność i miljony z marnotrastwem.

— A jak W. pan dobrze mówi, to jak nasz rabin z Radzimina, a takie młode jeszcze, awa!

— Ja nie chwaląc się proszę pana wiem już że pan dobrodziéj — odezwała się czule Agnieszka, lecz nieszczęście mieć chciało, iż w téj chwili wzrok jéj padł na drzwi któremi wchodząc Kuba, smakował coś zatykając flaszkę, — więc do niego: — a łaściuchu jakiś! co moi państwo nie powiedziałam że on wypije?

— Co się stało? — krzyknęli Staś z żydem biegnąc za nią.

— Moja kminkówka moi państwo, dotąd było dotąd, co to wypił, poczekaj dam ja ci...

— Żebym się z tego miejsca nie ruszył, ja ino zatykał od much bo dopiero co panienka tyla tego wywlekła.

— Kłamiesz!

— Cóż to mam kłamać, niech Katarzyna powiedzą.

— Postaw już postaw i zaczekaj, powiadam państwu takie szkodniki, że ustrzedz się nie można, pewno tam połowy szafki brakuje. No pijcież państwo, w ręce pana Stanisława.

— Ja nie pijam, dziękuję pani, i jeżeli łaska zjem kawałek tego gospodarskiego chleba.

— A i owszem, Jakób podaj panu noża.

— Ą jest, mówi wyciągając z pod swego surduta wiszący na rzemyku krakowski koziczek — kraj pon, bo kajta będę sukał innego.

— Ależ noża, noża srebrnego! rozumiesz?

— Już i tym ukraję po gospodarsku — odpowiada pan Stanisław, ciągnąc za przyczepionym nożykiem Jakóba, ktory znowu patrząc na niego przestrzega ciszéj:

— Nie kraj pan tak grubo, imość będą żałować!

— Co on tam plecie?

— Że czysty nożyk.

— A wy Janklu nie ukrajeta? ja i wam pozwolę, chociešta żyd...

— Idźże sobie już raz i noża przynieś! — mówi hamując uniesienie panna Agnieszka, a wypchnąwszy go do sieni z tajemniczym kułakiem, prowadzi dalej salonową konwersację. Jankiel już cieszy się widocznie z tak szybkiego zaznajomienia się dwojga protegowanych przezeń konkurentów, ale znów w téj chwili wsuwa się pocieszny Jakób, nakrywa bez ceremonji stolik odrzuciwszy kapelusz Jankla, kładzie widelce i noże, a w końcu na ogromnym półmisku ustawia znanego nam dobrze na pół upieczonego indyka.

łożyciela. Czy pan Girardin na długo pozostanie obcym wszelkiéj publikacji, za to ręczyć nie możemy, ale na niejaki czas przynajmniéj, przyjemności domowe w świeżym związku z młodą małżonką, wynagrodzą mu bezwątpienia milczenie w sferze dziennikarskiéj, na które się dobrowolnie skazuje. (*Ind. Belge*).

— Co do spraw wschodnich, zdaje się że one coraz bardziéj się wikłają. Wczoraj jeszcze lord Cowley miał konferencję w tutejszém ministerstwie spraw zagranicznych, która trwała przeszło dwie godziny. Mówią że ostatnie listy pana Thouvenel którego znamy charakter żywy i ognisty, nie są przychylne polityce lorda Redcliffe.

Fakt przejścia przez cieśniny okrętów wojennych angielskich po dniu 28 października, bez firmanu przez dywan wydanego, jest faktem nader ważnym, mogącym ważniejsze jeszcze sprowadzić następstwa. To samo powiedzieć można o powrocie p. Bourrée naszego posła w Teheranie. Potrzeba bardzo ważnych powodów aby poseł nasz wracał do Francji w chwili kiedy wojna w Persji tylko co ma wybuchnąć, kiedy zatém interes poddanych francuzkich potrzebuje protekcji i nakoniec kiedy jego wpływ u szacha, który chętnie rad jego słucha, mógłby być tak użytecznym w obecnych okolicznościach. Mówią że p. Bourrée otrzymawszy dawno już żądany urlop, chce z niego obecnie korzystać. Nie zdaje nam się to być prawdopodném, a zresztą nie w takich to okolicznościach reprezentant francuzki powinienby opuszczać swoje stanowisko dla własnéj przyjemności lub nawet interesu.

— Hrabia Benkendorf opuścił przed dwoma dniami Paryż wracając do Rossji przez Niemcy. Tegoż dnia wyjechał ztąd także p. Hellinger goniec gabinetu austrjackiego, wioząc depesze barona Hübner dla hr. Buol.

Margrabia Robert de Tamisier *attaché* w ministerstwie spraw zagranicznych, przybył do Paryża z depeszami od barona Bourqueney. (*Le Nord*).

— Piszą z Paryża do *Neue Preussische Zeitung*: Utrzymuje się tu pogłoska, że teraźniejszy ambasador w Konstantynopolu p. Thouvenel ma zostać ministrem spraw zagranicznych w miejscu hr. Walewskiego, który znowu obejmie wakującą od śmierci marszałka St. Arnaud posadę wielkiego koniuszego dworu. (*Neue Pr. Zeit.*)

HISZPANJA.

Madryt 19 Listopada. Dziś są imieniny królowéj Izabelli i jéj córki księżniczki Asturji. Uroczystość ta obchodzoną była przez zwykłe salwy artylerji i ceremonję całowania ręki, która odbyła się w pałacu o godzinie trzeciéj po południu w obecności ciała dyplomatycznego. Z pomiędzy osób które należały do poprzednich rządów, uważano tylko marszałka O'Donell. Dziś wieczorem rodzina królewska znajdować się będzie w teatrze krolewskim, do którego wszystkie bilety wzięte zostały dla garnizonu, tak, że z cywilnych osób nikogo nie będzie. Ośmdziesiąt tysięcy real'iw rozdano rozmaitym zakładom dobroczynnym; ta summa była najprzód przeznaczoną na bal w pałacu, ale Królowa rozkazała użyć ją na cel daleko użyteczniejszy.

Wczoraj o godzinie 10téj wieczorem strzelono kilkakrotnie na placu de la Paja, niedaleko placu Cebada; policja od kilku dni miała się na baczności, natychmiast więc liczni ajenci wpadli do wszystkich poblizkich szynków i aresztowali wszystkich ludzi którzy się w nich znajdowali. Te manifestacje jakkolwiek pojedyncze i mało ważne, mają jednak pewne znaczenie.

Otrzymaliśmy dziś z rana list z Barcelony donoszący o wielkiém wzburzeniu między tamtejszą ludnością robotniczą. Junta rękodzielnicza zgromadza się codziennie dla roztrząsania środków mających zapewnić nieprzerywanie robót w ciągu zimy. Jeśli ta kwestja nie da się pomyślnie roztrzygnąć, można z pewnością obawiać się bardzo smutnych wypadków. (*Ind. Belge*).

NIEMCY.

Hamburg 20 Listopada. Niemcy mogą znowu powinszować sobie utworzenia nowego zakładu banku czyli kredytu ruchomego. Rząd księztwa Waldeck którego ludność wynosi około 60 tysięcy, udzielił pewnemu towarzystwu przywiléj na założenie w Arolsen banku akcyjnego z kapitałem 14 miljonów talarów z pozwoleniem wypuszczenia na wzór innych banków i zakładów kredytowych niemieckich, biletów lub pieniędzy papierowych.

Na dzisiejszéj tutejszéj giełdzie zapewniano, że znaczna liczba biletów banku brunswickiego zostala puszczona w obieg przez fałszerzy, którzy aż dotąd umieli ukryć się przed poszukiwaniami policji i sprawiedliwości.

Książe Dalekarlji trzeci syn króla szwedzkiego, przybył dziś ze Sztokolmu do Hamburga, udając się do Szwajcarji, gdzie podobno ma zimę przepędzić.

Hamburg 21 Listopada. Mówiliśmy w swoim czasie o negocjacjach prowadzących się między dworami Hannoweru i Rzymu w przedmiocie ustanowienia biskupstwa katolickiego w Osnabruck. Dziś donoszą nam że już ułożono się w tym względzie, i że wkrótce zainstalowany zostanie w Osnabruku biskup katolicki.

Rząd duński który od kilkunastu lat utrzymywał na stacji przy wejściu do portu Altony w pobliskości naszego, jeden statek wojenny, przysłał dowódcy tego statku rozkaz powrócenia niezwłocznie do Kopenhagi; nie wiemy powodów tego zarządzenia które tu wywołało rozmaite komentarze.

— Z powodu wzrastających z każdym rokiem naszych stosunków z kolonjami Indji holenderskich, senat hamburski utworzył konsulat nasz w Batawji. (*Ind. Bel.*)

PRUSSY.

Berlin 24 Listopada. Słychać że posiedzenia obu izb sejmu monarchji zostaną w przyszłą sobotę (29 b. m.) o godzinie 1széj w południe zagajone.

Piszą z Memla 22go listopada: Gmachy naszego miasta obrócone w perzynę przez wielki pożar w r. 1854, prawie zupełnie już są odbudowane. Niektóre z nich są już gotowe, a kościół ewangelicki spodziewają się najpóźniéj na przyszłą wiosnę ukończyć. (*Neue Preussische Zeitung*).

PERSJA.

Piszą z Teheranu 22go października do *Moniteur Universel*:

Nie mam nic pewnego do doniesienia wam w przedmiocie losu Heratu. Zdaje się jednak że nadzieja jaką tu miano, otrzymania zgodnym sposobem poddania się tego miasta, nie sprawdziła się dotąd. Wiadomości o rzeczywistem w téj chwili położeniu oblężonych, są niezmiernie sprzeczne. Jedni mówią że oni cierpią wielki głód, ale że samo wojsko posiada dostateczne zapasy żywności, inni zapewniają że nietylko nie zbywa mieszkańcom na żywności, ale że nawet dowóz jéj odbywa się najswobodniéj. (*Indep. Belge*).

SZWECJA.

— Czytamy w *Journal des Débats*:

Sejm mający się rozpocząć w Szwecji powołany jest do oświadczenia się w kwestjach których interes nie ogranicza się do saméj Skandynawji, owszem najżywiéj obchodzić musi opinję publiczną całéj Europy. Obok ważnych reform prawodawstwa ekonomicznego, które mu są przedstawione, spotykamy propozycję jeszcze nieco nieśmiałą, która choć późno ma dać zadość-uczynić najsłuszniejszym wymaganiom i nadać w Szwecji prawo obywatelstwa, największéj wolności, bo wolności sumienia. Mowa tronowa zapowiada przedstawienie projektu prawa natchnionego przez najchwalebniejszą politykę i która ma położyć koniec systemowi nietolerancji, któremu mogliby pozazdrościć najwięksi nieprzyjaciele wolności sumienia, tak dawni którzy ją ścigali torturą, jak i teraźniejsi którzy najwięcéj walczą przeciw niéj samem tylko sofizmami.

Luteranizm używający w Szwecji praw religji panującéj, wprowadził tu i dotąd utrzymuje zasady tyranji, które mają charakter ustawy politycznéj i religijnéj ludu zarazem wolnego i protestanckiego. Uznana przez prawo które od roku 1808 nie przestało być obowiązującem; poręczona w specjalnym artykule wyrażnem rozporządzeniem które nigdy nie zostało zmienione, wolność wyznawania rozmaitych innych religji, pozostała jednak dotąd pod uciskiem dawniejszych ustaw, a zastosowanie ich nieogranicza się na wyłączeniu innowierców od wszelkich urzędów publicznych zachowywanych dla samych tylko lutrów, ale nadto pociągają za sobą długi szereg najsurowszych praw w kodexie kryminalnym, naprzykład między innemi wygnania, które jest pewnym rodzajem śmierci cywilnéj która upoważnia do żądania rozwodu z wygnańcem i nie dozwala mu zachować jakąkolwiek posiadłość majątkową. Takie wyroki wydawane były arbitralnie nawet przeciw kobietom, ale dodajmy z pociechą, że wykonanie ich prawie zawsze niedopuszczone było przez rozsądną łaskawość rządu. Same obyczaje sprzeciwiają się instytucjom i przygotowują spokojną rewolucję którą rząd króla Oskara godnym jest doprowadzić do skutku.

Nie sami katolicy, których tu jest bardzo nie

— Panie Stanisławie proszę zacząć co jest, u nas na wsi trudno o co innego — mówi Agnieszka podstawiając mu talerz.

— O, nie ztąd W. panie nie ztąd! — odzywa się stojący przy drzwiach Kuba — haniok koło skrzydła najbardziéj go Obal tarmosił...

— Precz mi ty gaduło! precz! krzyczy Agnieszka.

— I nie tu jesce — powtarza Kuba wspięty na palce utkwiwszy wzrok na krającego — bo i tam straśnie spaskudzone.

— Wichodź ty glupi — dodaje Jankiel popychając go za drzwi.

— No a dajcież no pokój Janklu, pókim dobry... cóż to? dobrego pana trza ostrzedz... a... nie pójdę... takie brzyćkie psisko pastwiło się nad tym indykiem — a ludzie... wołał jeszcze w sieni.

— Niech też pan dobrodziéj nie zważa na takie gadaniny glupca z przeproszeniem, pijak, zaleje pałkę, i plecie nic do rzeczy. — Otóż tego ładny kawałek!

I wrzuca mu potężną porcję na talerz.

— Jak panią dobrodziejkę szanuję, nie mogę.

— Chyba pan dobrodziéj źle mi życzysz, albo pogardzasz...

— Bierz pan, co tam — mówi Jankiel — a ciszéj: ona takie obrażliwe.

Więc rad nie rad z widocznym przymusem dławi nieszczęśliwego indyka nasz bohater, panna Agnieszka mu dopomaga, rzucając co chwila nowy transport, a w tem otwiera drzwi poczciwy Jakubek i wsuwa na podłogę tacę napełnioną szklankami z przyborem do herbaty.

— Kuba, Kuba! pójdźże tu zaraz!

— Kaj się boję — odpowiada z zadrzwi.

— Zaraz mi chodź posprzątać!

— Jakie zuchwałe chłop — wtrącił Jankiel, gdy Stasio patrząc na takie sceny ledwo się nie udusi ze śmiechu. Nareszcie chcąc się jak najprędzéj wydostać, bierze z czułością rękę obok siedzącéj Agnieszki z zamiarem podziękowania mówiąc:

— Pani dobrodziéjko za tyle dobroci i łaskawości, nie wiem jak wdzięczność moją wyrazić... i choć tak mało znajomy, mogęż mieć tę nadzieję...

— Kuba, Kuba, a nie ruszaj łaściuchu! — przerywa mu ciotunia, widząc jak nieborak pakuje do kieszeni nogę indyka. — Połóż! połóż! bo jak cię palnę hultaju.

Lecz chłop nie zważa na nic, umyka co prędzéj, i za chwilę wraca zgięty dźwigając ogromny samowar.

— Nie tu! — krzyczy Agnieszka, widząc że chce postawić go na stole.

— No a kajże?

— Czekaj! czekaj! tylko znajdę tackę, stół spalisz i na podłodze nie można; czekaj! — woła biegając po pokoju, czekaj zaraz!

A tu Jakóbek kręci się po wszystkich kątach samowar parzy, więc podstawia go Janklowi, ten ucieka, to znow pannie Agnieszce, ta lata jak szalona po pokoju, krzyczy, otwiera szuflady komody i szuka; Kuba coraz natarczywiéj woła — że parzy, potyka się o komodę, tłucze jakąś filiżankę, panna Agnieszka dalejże go kułakiem, on rozgniewany upuszcza samowar na ziemię. Krzyki i hałas podwajają się, kipiąca woda bucha kłębami pary, a tu jeszcze na dobitkę wpada zadyszana Katarzyna wołając:

— Imość! imość! żrobak się przebił na płocie!

— O Matko Najświętsza! — Awa! — Ołoboga — krzyczy naraz i Kuba i pani wybiegają co tchu do sieni. Jankiel także — a z sąsiednich drzwi trzymając się za boki wylata Marynia.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

wielu, a szczególnie w klassie szlacheckiéj i bogatego mieszczaństwa, odniosą korzyść z téj reformy i pewno nie tak łatwo byliby potrafili wymódz wymiar należnéj im sprawiedliwości. Najbardziéj interesowanemi w powodzeniu téj kwestji są sekty dyssydenckie, które są tu bardzo liczne i przez wagę jaką stanowią na ogólnéj szali, one to prędzéj lub późniéj muszą przełamać wszelki chociażby największy opór i one to postępują w pierwszym szeregu ku emancypacji sumienia. Zagrożeni niebezpieczeństwem prześladowania rozpoczętego przeciw katolikom, dyssydenci zaczęli głośno dopominać się nienaruszoności prawa jakie powinien mieć każdy człowiek, wielbienia stwórcy według zasad swojéj wiary i którego religja protestancka, tak luterska jak i kalwińska, nie może zaprzeczać bez obalenia własnych swoich zasad. Obecnie energiczne petycje licznéj gminy lektorów do któréj wkrótce trzecia część ludności należyć będzie, zapewnią bezwątpienia dobre przyjęcie, którego sejm nie może odmówić propozycji królewskiéj.

Szwecja zbyt jest oświecona, aby mogła dłużéj pozostawać w tyle za innemi narodami które kolejno zrzekły się ostatnich środków tyrańskiego ucisku wolności sumienia. Danja która z nią sąsiaduje, nigdy nienaśladowała jéj systemu wstecznéj nietolerancji, a co większa system ten nie jest nawet uznany w Norwegji, która prawie tworzy z Szwecją jedno królestwo coraz ściśléj spojone. W chwili kiedy Sultan nadaje lub przynajmniéj usiłuje zapewnić swoim poddanym nie mahometańskim, uszanowanie dla ich wiary i równość praw cywilnych i politycznych, niepodobna żeby Szwecja chciała się narazić na to, żeby Turcja dawała jéj przykład tolerancji religijnéj. (*Jour. des Déb.*)

W Ł O C H Y.

Jenerał hr. Guyon świeżo mianowany dowódcą dywizji francuzkiéj, przybył do Rzymu wieczorem 8go listopada. Wkrótce został przedstawiony Jego Świętobliwości Papieżowi i kardynałowi sekretarzowi stanu, i znalazł u obu nader uprzejme przyjęcie. To co jenerał powiedział Ojcu Świętemu i jego sekretarzowi stanu, wywołało z ich strony wyrażenie najżywszego zadowolenia i uczucie najszczerszéj wdzięczności dla Jego Cesarskiéj Mości.

Jenerał Montreal wyjechał z Rzymu 13go b. m. z rana, zostawiając za sobą żal i szacunek wszystkich którzy mieli z nim stosunki. Ojciec Święty żegnając się z jenerałem Montreal, przemówił do niego w najpochlebniejszych słowach i wręczył mu swój portret oprawny w brylanty. (*In. Belge*).

Notaty historyczne.

SŁÓWKO O OJCU HETMANA MAZEPY.

Pan Tadeusz Padalica w jednym ze swoich artykułów, który był drukowany niedawno w Kronice (numer 100) powiedział: »że wątpliwość co do imienia Mazepy czy był Stefanem czy Adamem zostaje nie rozwiązaną dotąd, przynajmniéj faktycznie.« Istotnie wątpliwość ta pozostanie nierozwiązaną, dopóki nierozstrzygnie się stanowczo kwestja jednoznaczności tych dwóch osób Stefana i Adama Mazepów, jak to już chciałem dowieść w moim artykule o hetmanie Mazepie drukowanym w 1854 w Dzienniku Warsz., ale żem się wtedy opierał tylko na domysłach, ta kwestja ostatecznie, i jak należy niebyła rozstrzygniętą. Tymczasem od tego czasu jakto mówią dużo upłynęło wody, i jeszcze przeszłego roku traf przygodny zrządził, iż przezierając archiwum komissji archeologicznéj kijowskiéj, natrafiłem na dokument, który naucza nas, że Adam był ojcem Mazepy, a przez to samo i ową kwestję tożsamości tych dwóch różnych z sobą pozornie osób, to jest Stefana i Adama Mazepów jak najzupełniéj rozwiązuje. Dokument ów, jest to oblata przywileju króla Jana Kazimierza nadającego wieś Mazepińce w starostwie białocerkiewskiém prawem dziedzicznêm ur. Adamowi Mazepie, małżonce i potomkom jego po mieczu i kądzieli. (1) Nie jest tu miejsce przytaczać w całkowitości ten dość długi dokument, ale podamy tu jego początek, który brzmi następnie: »Na wieczną y nieśmiertelną pamiątkę Jan Kazimierz z Bożéj łaski Król Polski etc. oznajmujemy tym przywilejem naszym komu to wiedzieć należy na potomne czasy. Zawsze zwykliśmy tych zasługi, którym dobrze czynić mamy, wprzód na szalę uwagi i rozsądku naszego królewskiego... (kłaść).. a kładąc i ztąd dopiero wielkość onych uważać, a to czyniemy dla tego, abyśmy znamienitym każdego w oyczyznie naszéj zasługom, równe z dobroczynności naszéj opatrywali nagrody. I teraz gdy się zapatrujemy na zasługi ur. Adama Mazepę dawnego i dobrego nam w róznych okaziach zasłużonego szlachcica i żołnierza ku nam i oyczyznie naszéy zawsze skłonnego wiernego w wielu expedicyach woiennych doświadczonego, męzstwem i odwagą swoją na dobrą sobie sławę zarabiającego, tudzież i na zalecenie W. Jana Wyhowskiego Wdy Kijow. Generalnego woysk W. Xstwa Ruskiego i zaporozskiego hetmana naszego, więc i to osobliwie uważając, że syna swego *Jana przy boku naszym na usłudze naszéj i Rzeczpospolitéj zostawuje*, z którego że oyczyzna czasu swego odniesie pociechę i ozdobę z obyczajów jego dochodzimy, ochotnie się do tego skłaniamy, abyśmy mu, małżonce i potomkom jego obojéj płci, wieś z dawna *Kamienicą* nad r. Kamienicą, a teraz *Mazepińce* nazwaną (którą przodkowie jego za przywilejem ś. p. Zygmunta Augusta antecessora y wuia naszego kosztem swoim osadzili) w Wdztwie Kijow. a trakcie białocerkiewskim, będąc z lennego prawa pod którym dotąd pomieniona wieś Mazepińce była w dziedzictwo na wieczne y nieśmiertelne czasy corporuiąc zaraz one do prawa szlacheckiego dziedzicznego ze wszystkiemi przynależytościami obrócić i przenieść umyśliliśmy, jakoż tym przywilejem naszym obracamy i przenaszamy etc etc. Daléj następuje wypis przywileju Zygmunta Augusta dany r. 1572 Michałowi Mazepie jednemu z przodków Adama na tę samą wieś Mazepińce, wtenczas będącą *ziemią pustą* około r. Kamienicy. (2) A więc z tego przywileju widoczna jest, że Adam był ojcem hetmana, ale naturalnie rodzi się zaraz pytanie, dla czego historycy Małoruscy każą temu ojcu hetmana nazywać się Stefanem, dla czego nareszcie sam hetman niepisał się Adamowiczem jak wypadało, ale Stefanowiczem. Jużci nie można posądzać hetmana oto, aby się chciał pod cudze podszywać synostwo. Tę kwestję rozwiązał i wytłumaczył nam p. A. D. autor not o Mazepie drukowanych w Bibljotece Warsz. (1855 r. Luty) któremuśmy całą tę okoliczność jako wymagającą wyjaśnienia, przedstawili.« W ceremonjałach sakramentu chrztu (mówi p. A. D.) była różność w kościołach greckiego i łacińskiego, z téj przyczyny przechodząc z jednego na drugie, najdawniejsze świadectwa o tem mamy o Swidrygajle, który ochrzcony Bolesławem, kiedy dla miłości żony rusinki przyjął obrządek cerkwi prawosławnéj (3) został Lwem, i o Witoldzie (4). Obyczaj ten dotrwał, aż do ostatnich czasów jak o tem przekonywa artykuł p. Karola Micowskiego o księciu kozaku Jabłonowskim (5) Za unji były te wypadki bardzo częste i powszednie. Ale kancelarja koronna i litewska nie mogły wchodzić w takie drobnostki, i Mikołaj Jabłonowski byłby najpewniéj w jéj aktach został Dobrogostem albo Bonawenturą, tak samo Stefana Mazepę po staremu Adamem pisała, a że syn jego hetmaniąc kozaczyznie prawosławnéj na *otczestwo* wziął imie ojca greckiego rituału, to nawet nie mogło być inaczéj. Oto jest całe słowo zagadki, i innego darmo by szukać, gdyż by się nie znalazlo.«

W samej rzeczy Adam Mazepa musiał przejść z jednego obrządku na drugi, i z téj przyczyny wynikła owa jego dwuimienność, a z niéj urosły późniejsze bałamutne i krzywe wnioski.

Z wyżéj zacytowanego przywileju Jana Kazimierza, widzimy też, że Adam Mazepa, był dobrze zasłużonym ojczyźnie, że się jéj niejedną wypłacał korzyścią, że służył wojskowo i miał udział w kilku wyprawach wojennych, a wiemy też zkąd inąd że urząd podczaszego czernichowskiego piastował; do tych szczegółów tyczących się jego osoby i to trzeba dorzucić, iż zmordowany na wojnach, osiwiały w obozach, na starość osiadł w dziedzicznéj swéj od przodków założonéj wiosce Mazepińcach, jak o tem nawet świadczy Wieliczko, lecz jak długo tu mieszkał, i kiedy znalazł koniec dni swoich pędzonych na tem stepowem ustroniu? niewiadomo. Zdaje się wszakże że data jego śmierci mogłaby wypaść na rok 1669 lub nieco przedtém. We wsi Mazepińcach dużo zostało śladu po nim, a może ogólnie po Mazepach. Wieś Mazepińce należy dziś do dóbr białocerkiewskich, położona jest nad rzeką Kamionką, i w pewnym odstępie od téj wioski, na polu po dziś dzień istnieje tak zwany *horodek Mazepy*, w którym jako w miejscu obronnem, zapewne mieścił się dawniéj dwór i rezydencja dziedziców; nieco daléj jest uroczysko pod nazwą *piwnica Mazepy*, a nieopodal za rzeczką naprzeciwko wsi wśród stepu widnieje *mogiła Mazepy*. Oprócz tego jest tak nazwany *szlak Mazepy*, który ze wsi Mazepiniec prowadzi do wsi Połochów i daléj. Bardzo być może, że to są wszystko pamiątki po naszym Adamie, i ten horodek, i ten szlak, uroczysko, jar, i nareszcie, któż to wie, może i ta samotna mogiła w polu trawą usłana, ukrywa dotąd jego popioły.

Edward Rulikowski.

(1) Przywiléj ten jest datowany w Warszawie na walnym sejmie dnia 31 maja 1659, oblatowany był zaś ten przywiléj w aktach grodu Włodzimirskiego dnia 14 maja 1660 roku, i wniósł go do oblaty Jan Mazepa podczaszy czernichowski.

(2) Ten przywiléj dany Adamowi Mazepie jest ten sam który konstytucja sejmowa 1959 wzmiankuje i utwierdza. (Vol leg. IV fol. 625).

(3) ....in Sectam Graecorum propensior existens, ritum Graecorum ultra catholicum efferre et promovere, solicitante cum ad id consorte sua (quam noviter ex principibus de Thwera acceperat), nitebatur. Długosz, Historia Polon. fol 611.

(4) Witowt pri kreszczenji w „ruskuju" wieru nazwan był Juriem, a potom kohda pereszeł w „ladskuju" pereimenowan Aleksandrom. (Latopisiec Kijowski i Litewski zachowany w głównym Moskiewskim archiwie spraw zagranicznych M. S pod nrem 37, fol. 476 verso).

(5) Kilka słów o księciu Jabłonowskim zwanym powszechnie „Książę Kozak" (z pamiętników ś. p. Micowskiego) Bibljoteka Warsz. 1855 r. sposzyt marcowy k. 397—405, a mianowicie k. 402.

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Czarnecki Władysław ob. z Wołynia nr 601, *Czarnomski* Wiktor ob. z Waliszewa nr 1525, *Gałecki* Fran. ob. z Kijowa nr 601, *Komierowski* Konst. ob. z Łukowa nr 601, *Laski* Wład. bankier z Petersburga nr 602, *Łempicki* Lud. ob. z Planty nr 476, *Prendowski* Henryk ob. z Czyżewa nr 413, *Pusłowski* Wandalin ob. z gub. Grodzieńskiéj nr 1341, *Raszewski* Aleks. ob. z Suwałk nr 625, *Stojanowski* sztabs-rotmistrz z Chełmna nr 626, *Zaborowski* Stan. ob. z Zbijewa nr 625. *Zamojski* Karól. hr. z Maciejowic nr 472, *Niezabitowski* Stefan radca honorowy z Paryża nr 613.

—

WYJECHALI z WARSZAWY.

Dmochowski Walerjan ob. do Księżopola, *Komorowski* Jan ob. do Mohylewa, *Łuszczewski* Aleks ob. do Chojnaty woli, *Morawski* Hen. ob. do Jarhic, *Okęcki* Broni. ob. do Grzymbowic, *Rogojski* Stan. ob. i *Strzembosz* Lud. ob. do Długiéj, *Zbyszewski* Wiktor ob. do Markuszewa, *Żeromski* Hen. ob. do Gawłowa, *Kisielnicki* Witold ob. do Poznania, v. *Mengden* Izabela hr. do Włoch.

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś na żądanie: *Jaki ojciec taki syn.— Jedna chwila.— Młynarz i kominiarz.*

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 16 (28) Listopada 1856 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.